



ZBÓJECKA OFENSYWA

na kopalnie francuskie

24 tysiące uzbrojonych żołdaków szturmują Valenciennes! Zacięty opór górników w Zagłębiu Nord i Pas de Calais

PARYŻ, PAP. W poniedziałek rozpoczęła się zakrojona na szeroką skalę ofensywa policji i wojska w zagłębiu Nord i Pas de Calais. W samym tylko okręgu Valenciennes w akcji bierze udział 24 tys. ludzi. Pomimo zaciętego oporu górników wspomaganego przez miejscową ludność, siłom represyjnym udało się opanować kilka kopalń.

Na obsadzonym przez policję szybie Agache ustawiono karabiny maszynowe. Szczególnie silny opór stawiali górnicy w Somain i Conde. Policja dokonała licznych aresztowań.

W pozostałych zagłębiach sytuacja utrzymuje się bez większych zmian. W Firminy, objętym strajkiem powszechnym, odbył się pogrzeb zabitego przez żandarmerię górnika Barbier.

Na znak solidarności 140 tys. pracowników departamentu Loary przerwało prace na 24 godziny. W St. Etienne nieczynne są pociągi i tramwaje. Krótkotrwałe strajki powszechne na znak solidarności z górnikami proklamowano również w departamentach Rhone, Herault, Bouches-du-Rhone i w okręgu paryskim.

Queuille uzbraja bandy de Gaulle'a

PARYŻ PAP. — Na początku 4 tygodnia strajku górników francuskich Federacja Związków Zawodowych Górników ogłasza komunikat, w którym stwierdza, że strajkujących ożywia silniejszy niż

kiedkolwiek duch jedności i wytrwania. Komunikat piętnuje kłamliwą propagandę części prasy i radia oraz ujawniającą się znowu rozbijacką działalność Force Ouvriere i chrześcijańskich związków za wodowych, a następnie potwierdza wiado-

mość o uzbrojeniu przez prefekta departamentu Saone-et-Loire bojówek gaulistowskich w Montceau-les-Mines.

Postępuje on — oświadcza komunikat — podobnie jak w swoim czasie Petain i Darnand, którzy uzbroili milicję, by

Agresorzy nie chcą rozbrojenia

Podkomisja rozbrojeniowa odrzuciła rezolucję radziecką

PARYŻ, PAP. — Podkomisja rozbrojeniowa ONZ odrzuciła w poniedziałek wieczorem propozycję radzieckie o zredukowaniu o jedną trzecią w przeciągu jednego roku sił zbrojnych 5 wielkich mocarstw.

Odrzucono również uzupełniającą propozycję radziecką w sprawie powołania do życia międzynarodowego organu kontroli, któremu wielkie mocarstwa przedstawilyby wszelkie oficjalne dane, dotyczące stanu ich zbrojeń i sił zbrojnych.

Uczeni 22 narodów Europy w Krakowie

na uroczystości 75-lecia Polskiej Akademii Umiejętności

KRAKÓW PAP. — W Krakowie rozpoczęły się wczoraj uroczystości jubileuszowe z okazji 75-lecia Polskiej Akademii Umiejętności. Prelektorat nad uroczystościami objął Prezydent R. P. Bolesław Bierut. W uroczystościach uczestniczyli przedstawiciele Prezydenta R. P. minister Oświaty dr. Stanisław Skrzyszewski oraz wiceministrowie: H. Jabłoński i E. Kraesowska.

Na uroczystości przybyli liczni przedstawiciele świata naukowego z 22 państw Europy, w tym liczna delegacja radziecka pod przewodnictwem członka Akademii Nauk Borysa Grekowa oraz czechosłowacka z ministrem Nęjedłym.

Otwarcie uroczystości nastąpiło w sali senatorskiej zamku wawelskiego, przybranej sztan-

darami krzyżackimi zdobytymi pod Grunwaldem.

Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes PAU prof. Nitsch, dając, po powitaniu reprezentantów rządu, instytucji naukowych oraz delegacji zagranicznych, w wstępie krótki zarys historii Akademii. Prof. dr. Nitsch przypomniał dalej, że Akademia korzystała w swej przeszłości z ofiar społeczeństwa. Dziś, odkąd w Polsce demokratycznej ciężar mecenatu przeniósł się na rzecz Państwa, warunki te zmieniły się na lepsze.

prześladować, torturować i zabijać patriotów.

Koła związkowe podkreślają, że represyjna polityka rządowa przyczynia się jedynie do przedłużania konfliktu, powodując utratę 3 milionów ton węgla dla gospodarki francuskiej.

Widoki realizacji decyzji rządu w sprawie importu miliona ton węgla z Belgii i W. Brytanii przedstawiają się wielce niepewnie wobec licznych dowodów solidarności międzynarodowej ze strajkującymi robotnikami francuskimi.

Zgodnie z piątkowymi decyzjami rządu, równającymi się wprowadzeniu w zagłębiach węglowych stanu oblężenia, w niedzielny dzienniku ustaw ukazał się dekret przewidujący częściową mobilizację rocznika 1927 i 1928. Mimo zapewnienia sekretarza stanu do spraw informacji, jakoby rząd nie przewidywał wprowadzenia cenzury prasy, dziennikowi „Le Soir Dimanche” wytoczono postępowanie sądowe za rzekome „szerzenie fałszywych wiadomości”.

Chleb nasz codzienny

Z dniem pierwszego listopada następuje likwidacja kartkowego systemu zaopatrzenia ludności pracującej w chleb i mąkę. Fakt to o znaczeniu dalekosyżnym. Jest to żywe świadectwo ogromnych osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej. Osiągnięcie tym większe, że w takich bogatych krajach, jak Anglia, Francja i szereg innych, o wiele mniej dotkniętych zniszczeniami wojennymi, system kartkowy utrzymywany jest wciąż jeszcze i nie zanosi się na to, aby w bliskim czasie ograniczenia spożycia artykułów pierwszej potrzeby były w tych krajach zniesione. Jak widać plan Marshalla nie potrafi wyprowadzić gospodarki tych krajów ze ślepej uliczki kryzysu po wojennego.

Zniesienie kartkowego systemu zaopatrzenia ludności pracującej w chleb i mąkę nakłada jednak na odpowiednie władze, a w szczególności na sieć spółdzielczą szczególne obowiązki. Trzeba aby od pierwszej chwili nowy bezkartkowy system zaopatrzenia ludności pracującej w chleb i mąkę działał ku pełnemu zadowoleniu wszystkich ludzi pracy.

Jak to osiągnąć? Przede wszystkim nie wolno, aby ktokolwiek z tych, którzy odpowiadają za zaopatrzenie ludności pracującej w chleb i mąkę, a więc władze Państwowych Zakładów Zbożowych, Centrali Spółdzielni Spożywców, Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi i okolicach, innych organizacji spółdzielczych na terenie województwa, cechy piekarskie, usypiały się faktem, że na składnicach Państwowych Zakładów Zbożowych, albo też centrali spółdzielczych znajdują się ogromne, idące w setki i setki tysięcy ton zapasy zbóż i mąki. Trzeba, aby dostateczne zapasy mąki znajdowały się w każdej piekarni, zarówno spółdzielczej jak i prywatnej, aby każda piekarnia mogła sprostać pełnemu

zapotrzebowaniu ze strony ludności pracującej.

Wiemy, że pewne kroki w tej dziedzinie zostały już podjęte, że w Łodzi i w innych miastach nagromadzone zostały zupełnie dostateczne zapasy zbóż i mąki na szereg miesięcy. Ale wiemy również, że nie wszystkie piekarnie, zwłaszcza prywatne, już w tej chwili zamagazynowały na swoich składach przy piekarniach kilkutodniowy zapas mąki, jaki zlecono im nagromadzić. Mogą być także takie wypadki, że poszczególne piekarnie nie będą dbały o stałe utrzymywanie w określonych przez władze granicach podrezerwanych zapasów mąki. Pragnąc uniknąć najmniejszych nawet uchybień w tym względzie, koniecznym jest, aby czynnik społeczny kontrolował działalność wszystkich odpowiedzialnych za zaopatrzenie ludności instytucji. Trzeba, aby społeczne komisje kontroli handlu złożone z przedstawicieli Związków Zawodowych niezwłocznie sprawdziły stopień przygotowania piekarni oraz handlowej sieci sklepów spółdzielczych do handlu pieczywem bez kartek.

Kontrolę należy rozciągnąć również nad jakością wypiekanego pieczywa, nad zgodnością procentowości przemiału zaznaczonego w marce fabrycznej ze stanem faktycznym oraz nad ścisłym przestrzeganiem wyznaczonych przez Komisję Cennikową cen za poszczególne wyroby.

Sprawa ta winna zainteresować się nie tylko Związki Zawodowe, ale i lokalne Komitety Partyjne. W opiece nad zaopatrzeniem ludności pracującej w chleb i mąkę powinna znaleźć wyraz troska naszej Partii o poprawę bytu ludzi pracy. Dla każdego człowieka pracy w Polsce dostarczyć musimy chleba w dostatecznej ilości i w najlepszym gatunku.

WŁÓKNIARZE POLSCY

Do Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zawod. (WCSPS)

Z okazji zbliżającej się 31-rocznicy Rewolucji Październikowej włókniarze polscy przesyłają towarzyszącej radzieckim depeszę treści następującej:

„Z okazji 31 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce w imieniu 300.000-nej rzeszy zorganizowanych włóknarzy związkowców przesyła Wam życzenia dalszych sukcesów w dziedzinie umocnienia potęgi i znaczenia Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — ostoju postępu i szermierza pokoju światowego.

Włókniarze polscy widzą w Związku Radzieckim i w masach pracujących ZSRR wypróbowanych przyjaciół Polski i polskiej klasy robotniczej. Korzyść stając z doświadczeń zwycięskiego pochodu do Socjalizmu narodów Związku Radzieckiego, pochodzą, zapoczątkowanego Rewolucją Październikową, niestrudzenie dążyć będziemy do pogłębienia przyjaźni łączącej nasze bratnie narody i do przyspieszenia budowy Polski Socjalistycznej”.

Przewodniczący (BURSKI A.)

Generalny Sekretarz (ANIOLKIEWICZ A.)

„Sprawa Berlina” upadła

PARYŻ, PAP. — Poniedziałkowe posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie Berlina miało rozpocząć się o godz. 17, jednakże w wyznaczonym terminie na sali posiedzeń nie pojawił się ani jeden z delegatów. W tym czasie odbywała się w mieszkaniu przewodniczącego Rady — Bramugli nowa konferencja między przedstawicielami mocarstw zachodnich a delegatami 6 „mniejszych” państw, członków Rady. Po konferencji, Bramuglia złożył wizytę wiceministrowi Wyszyńskiemu w ambasadzie radzieckiej.

Posiedzenie Rady rozpoczęło się z 40-minutowym opóźnieniem o godz. 17,40, przy szczelnie zapełnionych miejscach, przeznaczonych dla dziennikarzy i publiczności.

Przemawiający kolejno delegat Francji — Parodi, Wielkiej Brytanii — Cadogan i Stanów Zjednoczonych — Jessup wypowiedzieli się za projektem rezolucji, opracowanym i przedłożonym na poprzednim posiedzeniu Rady w dniu 22 bm. przez 6 państw — niezainteresowanych bezpośrednio w tzw. „zagadnieniu berlińskim”.

Następnie zabrał głos wiceminister Wyszyński. Oświadczył on, że projekt rezolucji nie przewiduje równoczesnego zniesienia ograniczeń komunikacyjnych z Berlinem i wprowadzenia do tego miasta okupacyjnej marki radzieckiej, jako jedynie obowiązującej. W ten sposób projektowana rezolucja narusza bezpośrednio dyrektywy z 30 sierpnia br., przesłane na mocy moskiewskiego porozumienia przedstawicielom 4 mocarstw gubernatorom wojskowym w Niemczech.

PARYŻ, PAP. — Po przemówieniach delegatów 4 mocarstw przystąpiono do głosowania nad projektem rezolucji w sprawie Berlina. Za projektem głosowali przedstawiciele mocarstw zachodnich z 6 mniejszych państw. Delegat ZSRR i Ukrainy głosowali przeciwko projektowi.

W ten sposób projekt rezolucji upadł, ponieważ Związek Radziecki, korzystając z przystępujących mu — jako wielkiemu mocarstwu — uprawnień złożył veto zgodnie z artykułem 27 Karty ONZ. Po głosowaniu przewodniczący zamknął posiedzenie.

PROMYKA



Nie należę niby jeszcze do kategorii „starszych panów”, ale bądź co bądź gimnazjum skończyło się jeszcze przed wojną i ot, niedawno wypadło mi już wziąć udział w zjeździe tak zwanych — „byłych wychowanków”. Zjechało się nas właściwie niezbyt wielu (wojna wszak „zrobiła swoje”), ale tym niemniej ilość kolegów ze szkolnej ławy była wystarczająca by odgrzebać wspomnienia z lat — jak to się mówi — szczenięcych. I rzecz charakterystyczna, wspomnienia te dotyczyły nie tyle nawet „kumpli” i kamratów szkolnych, ile przede wszystkim profesorów.

— Czy pamiętasz historyka J.? — zapytał mnie zaraz po przywitaniu kolega inżynier H. — To właściwie był historyk, a nie historyk. Łaził ciągle rozindyczony i groził wszystkim: no, no, no, już ja wam pokażę!

— A „Zermentka” od francuskiego? wyrwał się kolega Z. (dziennikarz).

— Bardzo miła nauczycielka — orzekł mi z uznaniem. — Miała ogromne krótki wzrok, wobec czego na jej lekcji można było pierwszorzędnie śledzić.

— A „Kolumb”? — zagadnął kolega P. (aktualnie — technik włóknienniczy).

— Ten od geografii i nauki o Polsce współczesnej? — przypomniawszy sobie kolega K — prowadził wykłady na poziomie uniwersyteckim — bardzo mętnie i nudnie.

Przeszliśmy z kolei i do sylwetek innych pedagogów. „Dyrka” Piłkowskiego, który w budzie usiłował zaprowadzić surowy fason profesora Zadruży, spęta od „ćwiczeń cielesnych i wychowania fizycznego”, prefekta Rzepki, zwanego pieszczotliwie „Pomidorem”, ładniaka Kolasa, który kazał nam „kumkać” niezliczoną ilość od Hora-

cego i wierszy Owidiusza, przyrodnika Wróblewskiego, który będąc drągałem 2-metrowej wysokości nie bardzo wróbla przypominał itd. Rozpatrując szczegółowo zwyczajnie naszych profesorów, ich stosunek do uczniów i sposób pytania — dokonaliśmy podróżu na „beltrów morowych” i na „inwiłzytorów”.

— Ciekawe — zauważył inżynier H. — Gdzie się też to całe nasze ciało pedagogiczne rozleciało?

I znowu zaczęliśmy sobie przypominać: historyk J. zginął w 1939 roku, „Zermentka” wywieziono do Oświęcimia, „Kostucha” jest dyrektorem gimnazjum na Ziemiach Odzyskanych, „Kolumb” zgodnie ze swym pseudonimem odkrył Amerykę i siedzi „na emigracji”, prefekt Rzepka zmarł już po wojnie na zawał serca, Kolasa pracuje w ministerstwie, no, a resztę oglądamy na zjeździe.

Kolega — major O., który do tej pory nie odzywał się prawie, gdyśmy skończyli, zagadnął:

— A matematyka L. — pamiętała? W młodszych klasach wykładał, prócz tego był wychowawcą?

— L., L.? — zaczął szukać we wspomnieniach kolega — urzędnik pocztowy. — Ach, już wiem: taki drobny, niepozorny, śliczutki. „Dyro” go zawsze prześladował, że nie może klasy opanować.

Przypomnieliśmy sobie wtedy wszyscy naszego matematyka L. Uczył dobrze, ale był taki jakiś „bez cech charakterystycznych” — safandula — samotnik.

Safandula? nśmiechnął się ironicznie kolega major — No to muszę wam powiedzieć, że ten oto „safandula” parę razy nazwisko w czasie okupacji zmienił, że od 1939 roku zajmował się zrazu „małym sabotażem”, a potem przeszedł na „sabotaż duży”, na dywersję i zbrojne zwalczanie wroga. Ze był jednym z najdzielniejszych bojowców Gwardii Ludowej i że wreszcie obecnie znajduje się niedaleko miejsca naszego zjazdu.

— Tak? — zawołał mi podniecony tą wiadomością. — A gdzie?

— Na cmentarzu — obwieścił ze smutkiem major — We wsi B. Tu go w obławie dosięgła kula gestapowca.

Zważywszy że zjazd nasz odbywał się w przededniu dnia, poświęconego pamięci Zmarłych, postanowiliśmy w przeważnej większości udać się w Zaduszkę na cmentarz w B., by uczcić pamięć „belfra” — bohatera. Idąc od stacji martwił się, czy w ogóle mogłoby odnajdziemy.

— Padł w polu — rozważał kolega — Przeniesiono go na cmentarz, ale kłóż tam może dziś dbać o ten grób?

Ku naszemu zdziwieniu bynajmniej nie błądził w poszukiwaniach mogiły. Na cmentarzu było „widno” od lampek oliwnych i w ich blasku znaleźliśmy grób

— Świeże astry, chryzantemy, girlanda świeczek? — zdziwił się głośno inżynier H., gdyśmy złożyli wieniec. — Ktoś jednak troszczy się o grób bohatera..

— To dzieć z tutejszej szkoły — wtrącił stary dozorca cmentarny. — Przychodzą tu często same i z nauczycielką, mogiły doglądając. Ano, chyba nie dziwota, że MAJA W SWEJ PAMIĘCI TYCH, KTÓRYM ZAWDZIĘCZAJĄ SWOJĄ WOLNOŚĆ I ŻYCIE..

Opuszczając cmentarz pomyślał mi wzruszeni o dziwnym a pięknym losie profesora L., który za życia „nie mógł klasy opanować”, po śmierci zaś opanował całą wiejską szkołę..



Chciwy kupiec

Zył sobie pewien chciwy kupiec. Jadał, pił, długo się wysypiał, a pracy bał się jak ognia. Wynajmował więc za marnym wynagrodzeniem parobków i kazał im na siebie pracować.

Kupca dręczyło bardzo to, że dzień jest za krótki. Wyruszył więc w drogę, aby odszukać takiego mędrca który by go nauczył, jak dzień przedłużyć.

Szukał, szukał i znalazł wreszcie mędrca — biedaka, któremu na imię było Lepsze Peduń.

Jaka troska sprowadza Cię do mojego domu, bogaty gościu! — pyta Peduń.

— Niezadowolony jestem z dnia — odpowiedział kupiec. — Nawet latem krótszy jest od zajęczego ogona. Ledwo robotnicy za topory się wezmą, a już słońce ku wieczorowi się chyli. Naucz mnie, mędrocze, jak jasnny dzień lata wydłużyć.

Spojrzał Lepsze Peduń swoimi mądrymi oczami na kupca i rzekł:

— Wdziej na siebie 77 ciepłych szat, a na te szaty nałóż barani kożuch, na głowę futrzaną czapkę z nansznikami, a na nogi włóż gnuł futrzane buty. Na plecy zarzuć kosz z wszelką żywnością dla siebie. Weź następnie drewniane widły, wdrap się na wierzchołek wysokiej brzozy. Jak się znajdziesz na wierzchołku, podeprzyj słońce widłami i przytrzymaj je na jednym miejscu jak złoty placek. Słońce wówczas nie zajdzie i dzień się nie skończy.

Podziękował kupiec, zapłacił mędrcomu 100 rubli złotem i pobiegł do domu, żeby dzień przedłużyć. Nałożył na siebie 77 ciepłych ubrań, barani kożuch i czapkę futrzaną i buty futrzane, zarzucił wielki kosz z jedzeniem na plecy, wziął widły i wdrapał się na brzozę. Podparł widłami słońce i siedział.

„Hej! ludzie! nie rzucajcie roboty bez mojego rozkazu!” — woła.

Siedzi kupiec jedną godzinę — gorąco, siedzi drugą — duszno, siedzi trzecią — pot za lewą mu oczą! Zmęczony się zmordował okrutnie, ledwo widły trzyma.

— No kochani — woła słabym głosem z brzozy — długo i dobrze dziś pracowaliście. Idźcie spać.

Ręce kupcowi omdlewają, nogi sztywnieją, ruszać się nie może. Widły wypadły mu z rąk i zaczęły o galezie. Chciał zleźć z drzewa, lecz zwał się na ziemię. Cate szczęście, że miał na sobie 77 ubrań i barani kożuch, bo byłby się niechybnie zabił. Trochę się tylko potłukł, ale za to nauczył się, jak dzień przedłużyć. Poszło mu to na zdrowie skorzystali na tym robotnicy, a najbardziej opłaciło się to biednemu Peduniowi — 100 rubli — to majątek!

spolszczyła Maria Górską

Dzieci nieśmia do „Promyka”

Pomóżcie Zosi Korońskiej z Waliszewa

Do Redakcji „Promyka”.

Wczoraj zdarzył się u nas straszny wypadek: 9-letnia dziewczynka, Zosia Korońska, powróciwszy ze szkoły (jest uczennicą 4-ej klasy szkoły powszechnej w Waliszewie, gmina Bielawy powiat łowicki) pomagała rodzicom, poganiając konia na maneżu. Spadła z konia i tryby zmiażdżyły jej stopę. Uległa wypadkowi przy pracy nie bardzo może odpowiedniej dla jej wieku. Przewieziono ją natychmiast do szpitala w Głównie. Ponieważ jest to dziecko, które nikogo nie ma w Głównie, czy by ktoś z Redakcji nie mógł do niej zajrzeć, by osłodzić jej trochę smutny pobyt w szpitalu. (Autobusy z Łodzi do Główna odchodzą co godzina z Dolów).

W Warszawie, w której się urodziłam i mieszkalam do powstania, latem bieżącego roku zdarzył się wypadek, że dziewczynka, jadąc ze szkoły, wypadła z tramwaju i koła zmiażdżyły jej nogi. Koleżanki i profesorowie zwrócili się do jednej z gazet o pomoc. Otworzono listę składek na protezy dla Marysi (nazwiska jej nie pamiętam). Zebrano sporo pieniędzy i dziewczynka, która marzyć nie mogła

o kupieniu protez, będzie mogła pracować i być pożytecznym członkiem społeczeństwa. Umilono jej też niezmiernie pobyt w szpitalu pamięcią wielu dobrych ludzi.

Temu biedactwu, które uległo u nas wypadkowi, jeśli żyć będzie, rodzice też nie będą w stanie kupić protezy (gospodarstwo około 4 hektarów). Czyby w rodzinie Promykowej nie zebrali się dzieci z wielu szkół, by ulżyć w części swej koleżanki, która uległa wypadkowi przy tak im dobrze znanej pracy?!

Dajmy wszyscy choć skromny datek na protezę dla niej. Zosia, jak widać z wieku i klasy, (ma 9 lat, a jest w czwartej klasie) uczy się bardzo dobrze i jest miłą i grzeczną dziewczynką.

Na zapoczątkowanie funduszu dla okaleczonej przy pracy dziewczynki przesyłam swoją skromniutką oszczędność — 50 złotych.

Uczennica 7-ej klasy
szkoły powszechnej w Waliszewie.

(Nazwisko moje podaję tylko do wiadomości Red., gdyż myślę, że prośba moja jest odbiciem pragnień wszystkich dzieci z tutejszej szkoły.)

ODPOWIEDZ REDAKCJI.

Masz rację i Ty i dzieć z Twojej szkoły. Dzieci ludzi pracy muszą sobie wzajemnie pomagać, a tym bardziej w nieszczęściu. Myślę, że po wydrukowaniu tego listu przyjaciele i czytelnicy „Promyka” popieśnią z pomocą małej Zośce Korońskiej. Do twych 50-ciu zł dodamy od siebie znacznie więcej. Sądzę, że dziewczynką zainteresuje się również Rada Gminna w Waliszewie, tym bardziej, że, jak piszesz, jest ona dzieckiem małorolnego gospodarza.

Bardzo bym chciał odwiedzić Zośkę w szpitalu, a boję, że w najbliższych dniach nie będę miał czasu.

Czy Ty i Twój koleś, oraz koleżanki nie moglibyście jej tymczasem kolejno odwiedzać? W jakikolwiek sposób szkoła Wasza tę rzecz urządzi, my zaopiekujemy się Zosią.

Napisz mi coś więcej o sobie i Twojej szkole. Czy wszystkie dzieci u Was umieją tak ładnie pisać i tak zdrowo myśleć, jak Ty?

Najserdeczniej pozdrawiam Cię. Ucałuj ode mnie Zośkę Korońską. Spróbujemy ją jakoś pocieszyć i ulżyć jej w nieszczęściu.

REDAKTOR.

Spieszmy z pomocą

W odpowiedzi na powyższe gorące wezwwanie zespół redakcyjny „Głosu” składa 10 tysięcy złotych na pomoc dla Zosi Korońskiej, ale na protezę potrzeba znacznie więcej pieniędzy.

Jesteśmy głęboko przekonani, że wiele dzieci pójdzie za tym przykładem i dośpiesz z pomocą Zosi.

Ze zbioru bajek ludowych narodów ZSRR, który ukaże się wkrótce nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca”.

